

Liliana Sonik: Między Paryżem a Krakowem

Pogląd na wygląd

Ofiarą młodzińców był czarnoskóry lekarz mieszkający i pracujący w Polsce od 30 lat. W biały dzień, w środku miasta, rozbili mu twarz, skopali i zostawili. Dlaczego? Bo źle wyglądał. Był czarny.

Teraz mówi, że w Polsce jest coraz więcej młodzieży, "której ktoś nie zdążył wychować".

Gdyby Kubie Wojewódzkiemu zarzucić rasizm, byłby oburzony. Przecież nie atakuje czarnych, Azjatów, Arabów. Ale dowcipasy na temat wyglądu polityków uważa za naturalne. Konwencja programu prześmiewczego ma usprawiedliwiać i tłumaczyć wszystko. Także rasizm. Bo czymże innym jest rasizm, jak nie odmawianiem komuś wartości z racji "złego" wyglądu.

Nie jest tajemnicą, że ujmująca powierzchowność i ładna buźka - męska również - pomagają w życiu. Pięknym, zdrowym i bogatym żyje się łatwiej. Jeżeli jednak uroda lub jej brak stają się argumentem politycznym, to marnie nam wszystkim wróży. Aktualni przeciwnicy polityczni przeminą, a chamstwo pozostanie. Ofiary kpin Wojewódzkiego poradzą sobie w życiu. Natomiast widzowie jego show, w każdym razie niektórzy z nich, przeniosą mechanizmy prostackiego szyderstwa nie na niedosiężne dla nich postacie z pierwszych stron gazet, lecz na otoczenie. Na kolegów, na znajomych i nieznanym.

Janina Paradowska, gość ostatniego programu Wojewódzkiego, świetnie się bawiła, słuchając rechotu publiki. A przecież jako komentator życia politycznego - skoro już urodą polityków musimy się zajmować - powinna wiedzieć, że w różnych stronach świata rozmaicie układają się relacje między władzą, podziwem i wyglądem.

Nowym sekssymbolem Rosji jest już nowy prezydent. To, że Miedwiediew ma 160 cm wzrostu nikomu nie przeszkadza. Rosyjskie dziewczyny składają mu miłosne deklaracje. Kochają, bo jest prezydentem. Jest władcą.

Bo w Rosji przetrwał archaiczny impuls, którego mechanikę najlepiej ilustruje sztuka prymitywna. Wielkość sylwetki przedstawianej osoby nie ma nic wspólnego z rzeczywistością, jest uzależniona od statusu społecznego: król będzie zawsze większy, potężniejszy i piękniejszy od wasala.

Takie myślenie dawno opuściło Europę: polityków nie ocenia się na podstawie urody, a władza nie przekłada się na uwielbienie ze strony nastolatków. Powszechnie cenionym mężem stanu był monumentalny grubas Helmut Kohl, a teraz rządzi miła grubaska Angela. Po bardzo wysokim Chiracu Francuzi wybrali Sarkozy'ego, który swoje 170 cm wzrostu łąta specjalnymi butami. Tomasz Lis dodał do listy Berlusconi'ego i Putina, po czym obwieścił swe wielkie psychologiczne odkrycie: "dziś szansa na zdobycie władzy nie mają ludzie wysocy. Tylko niski mężczyzna może mieć władzę, kobiety, pieniądze".

I tak psychologia dla ubogich dołączyła do wymienionych wcześniej: dewastującego chamstwa oraz erotycznego kultu władcy.

Mamy chyba poważny problem. Jeżeli dokonywać wyborów politycznych wedle tego, jak wyglądają rządzący, to już lepiej wrzucić piłeczki z nazwiskami obywateli w maszynę losującą. Przypadek wybierze nam rząd równie udatnie.

Liliana Sonik